WARSZAWA.
Wtorek 11/23 Sierpnia

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 42.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Św. Bartłomieja Apostoła.
Wschód słońca o g. 4 m. 57.— Zach. o g. 7. m. 7.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 10, wczoraj w poł. ciep. 16
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 7

— *Z Petersburga, 3 (15) sierpnia.* —

W poniedziałek d. 27-go lipca, Książę Suzzo, uwierzytelniony w charakterze Nadzwyczajnego Posła i Ministra Pełnomocnego N. Króla Greckiego przy dworze CESARSKIM, miał zaszczyt być przyjętym na posłuchaniu przez NAJJAŚNIEJSZEGO PANA i złożyć JEGO CESARSKIEJ MOŚCI przy tej sposobności swe pisma wierzytelne.

Następnie Książę Suzzo miał zaszczyt być przedstawionym NAJJAŚNIEJSZEJ CESARZOWEJ MARYI ALEKSANDRÓWNIE.

Przez rozkaz CESARSKI do zarządu wojennego z d. 29-go lipca, pełniący obowiązki Estlandzkiego Gubernatora Cywilnego Jenerał-Major *Ulrich* zatwierdzony został na tymże urzędzie, z pozostawieniem w sztabie Jeneralnym.

NAJJAŚNIEJSZY PAN rozkazać raczył, cofnąć zakaz wyprowadzania koni za granicę.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Ukaz Cesarski o pensyach Emerytalnych i dodatkach do nich.

(*Dokończenie.*)

52) P. Adolfowi Nowosielskiemu, b. rachmistrzowi Dyrekcyi Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego gubernii Warszawskiej w Warszawie, za 30-letnią służbę rs. 375, z których rs. 350, z funduszów stowarzyszenia, a rs. 25 w drodze łaski, z funduszów Skarbowych.

53) Pani Emilii z Wilczyńskich Skotnickiej, wdowie po Eraźmie Skotnickim, poborcy kassy powiatu Krasnostawskiego, oraz ich córkom: Maryannie-Stefanii i Leonidzie, za 26-letnią ich męża i ojca służbę, czyli za same lata w epoce Stowarzyszenia Emerytalnego wysłużone, rs. 216 k. 66 z funduszów stowarzyszenia, to jest: dla wdowy rs. 130, dla córek zaś rs. 86 k. 66.

54) Pani Adelajdzie z Gościmskich Węss, wdowie po assesorze kollegialnym Józefie Węss, rewizorze Skarbowym powiatu Opatowskiego, za 33-letnią jej męża słnżbę rs. 225, z funduszów stowarzyszenia.

55) Julijannie z Łepkowskich Frankowskiej, wdowie po Franciszku Frankowskim, b. strzelcu w leśnictwie Udrzyn gubernii Płockiej, za 30-letnią jej męża służbę, rs. 13 k. 50 z funduszów stowarzyszenia.

56) Michałowi Andruszys, b. strzelcowi w leśnictwie Pilwiszki gubernii Augustowskiej, za przeszło 61-letnią służbę rs. 27, z których rs. 15 z funduszów stowarzyszenia, a rs. 12, z funduszów Skarbowych.

57) Piotrowi Modrzejewskiemn b. dozorcy przy komorze celnej Dołhobyczów, za 25-letnią służbę rs. 45 z funszów Stowarzyszenia.

38) P. Feliksowi Wądołowskiemu, Magistrowi filozofii, b. nauczyciela Warszawskiego Instytutu Głochoniemych i Ociemniałych, za 35-letnią służbę rś. 675, z których rs. 468, z funduszów Stowarzyszenia, a rs. 207 w drodze łaski z funduszów Skarbowych.

59) P. Józefowi Jaślikowskiemu, b. nauczycielowi szkoły powiatowej 2-ej i zarazem Professorowi Akademii Duchownej Rzymsko-Katolickiej w Warszawie, za 29-letnią służbę rs. 225, z których rs. 169, z funduszów Stowarzyszenia, a rs. 50 z funduszów Skarbowych.

60) Pani Józefie z Hermanów Gierosińskiej, wdowie po Andrzeju Gierosińskim, nauczycielu szkoły powiatowej w Hrubieszowie, oraz ich synom: Władysławowi-Romanowi-Józefowi, Karolowi-Zdzisławowi i Tadeuszowi-Janowi za 27-letnią ich męża i ojca służbę rs. 180, z których rs. 135 z funduszów Stowarzyszenia, a rs. 45 z funduszów Skarbowych, w połowie dla wdowy, w połowie dla synów.

61) P. Józefowi Piskorskiemu, b. nauczycielowi szkoły elementarnej w mieście Jadowie powiecie Stanisławowskim, za przeszłą 8-letnią służbę w ciągu i z powodu, której uległ ciężkiej i nieuleczonej chorobie rs. 41 k. 25 z funduszów Skarbowych.

62) Radcy kollegialnemu Józefowi Towścik, b. p. o. nadkontrollera naczelnika Sekcyi w Najwyższej Izbie Obrachunkowej, za przeszło 41-letnią wojskową i cywilną służbę, rs. 900, z których rs. 225 z funduszów Stowarzyszenia, a rs. 675 w drodze łaski, z funduszów Skarbowych.

63) P. Ludwikowi Hoffmann, b. expedytorowi Poczty w Skierniewicach, ostatecznie kassyerowi stacyi klassy 1-ej drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, za 36-letnią służbę, oprócz pensyi rs. 36, danej mu Ukazem NAJWYŻSZYM z d. 30 lipca (11 sierpnia) 1846 r., dodatek w ilości rs. 301 k. 50, z których rs. 257 k. 50, z funduszów Stowarzyszenia, a rs. 44 w drodze łaski, z funduszów Skarbowych.

Art. II. Wypłata pensyi i dodatków w artykule poprzedzającym wyszczególnionych, zarządzoną będzie, stosownie do przepisów zawartych w Ustawach i postanowieniach na wstępie powołanych, wyjąwszy pensye pod liczbami 18 i 33, które liczyć się mają, 1) dnia 14 (26) kwietnia 1858 roku, 2) od dnia 21 czerwca (3 lipca) tegoż 1858 roku, oraz części pensyi pod liczbami 12, 30 i 51 do funduszu Skarbowego odniesionych, których wypłata liczyć się ma od d. 21 maja (2 czerwca) 1856 r.

Art. III. Wykonanie niniejszego ukazu NASZEGO Radzie Administracyjnej Królestwa polecamy.

(podpisano:) „ALEXANDER"
przez CESARZA I KRÓLA.
Minister Sekretarz Stanu, *J. Tymowski.*
W Carskiem-Siele, 5 (17) Maja 1859 r.

Magazyn Mód pismo tygodniowe, wychodzące bez przerwy od lat przeszło trzydziestu nakładem Jana Glücksberga, przeszło po jego śmierci na własność jednej z naszych Warszawianek i od Nowego roku 1860 zacznie wychodzić pod nową redakcyą. Publikacya ta, w zbyt szczupłych dotąd zawarta ramach, w przyszłości znacznym ma uledz ulepszeniom i oprócz rycin wyobrażających mody francuzkie, wiedeńskie i berlińskie i wzorów haftu białego z rysunkami najwięcej używanych okryć, mantylek, kapeluszy, czepków i t. p. pomieszczać będzie próbki świeżo sprowadzone, jedwabnych i wełnianych materyi, żaknotów i t. p. przedmiotów; doniesienia tyczące się wszelkiego porządku domowego, zastawy stołu, szkła, porcelany, bižuteryi, perfum, obić papierowych, mebli i t. d.—Opisy tyczące się fryzury, obuwia, kroju bielizny tak damskiej jak męzkiej, toalet balowych i zawiadomienia o pralniach, farbiarniach, krawcach i magazynach mód.

Przytem osobny dział poświęcony będzie ogrodowi, kuchni i apteczce domowej, a całe pismo ma być rozwijane na zasadach rządności, oszczędności i ładu domowego, nie zapominając o przyjemnej i pożytecznej umysłowej rozrywce.

PODRÓŻ NIEWIASTY
NA OKOŁO ŚWIATA.

(*Dalszy ciąg*, patrz Nr. 41 Kr.)

Z pomiędzy budowli odznaczają się, ratusz z olbrzymią salą, kosciół anglikański, pałac gubernatora i mennica. Miasto tak zwane *otwarte* i miasto *czarne* (1) łączą się z fortem i są daleko większe.

W mieście *otwartem*, ulice szerokie, proste i czysto utrzymywane. Nie mogłam się napatrzyć bazarowi, nie towarom tam powystawianym, lecz twarzom różnych narodów, których tu więcej jak gdzieindziej; trzy czwarte ludności bazaru stanowią wprawdzie Indyanie, resztę zaś mieszanina złożona z Mahometanów, Persów, Maratów, Żydów, Arabów, Beduinów, Negrów, czcicieli ognia, potomków Portugalczyków, Chińczyków, Hottentotów i Europejczyków.

Ze wszystkich plemion osiadłych w Bombay, najbogatsze jest plemie czcicieli ognia, *Parsi* zwanych. Wypędzeni przed 1200 laty z Persyi, osiedli na wschodnich brzegach Indyi, a ponieważ są to ludzie niezmiernie pracowici, przemysłowi, oświeceni i uczynni, nie widać przeto pomiędzy nimi ani ubogich ani żebraków. Piękne domy w których mieszkają Europejczycy, są po większej części własnością Parsiów. Posiadają oni rozległe majątki, jeżdżą pięknymi powozami i trzymają mnóstwo sług. Jeden z najmajętniejszych Parsiów, nazwiskiem Jamseitze Jeejebhoi wystawił za własne pieniądze piękny szpital w stylu gotyckim, w którym utrzymuje europejskich lekarzy i do którego przyjmuje chorych, bez różnicy religii. Rząd angielski mianował go kawalerem.

Mówiąc o czcicielach ognia, opowiem wszystko co wiem o ludziach tych, po części z własnego, przekonania, po części z opowiadania jednego z najznaczniejszych i z najświatlejszych Parsiów, niejakiego Manukje-Cursetje.

Czciciele ognia wierzą w jedną tylko najwyższą istotę. Oddają oni cześć czterem żywiołom, szczególnie zaś ogniu, ponieważ je sobie wystawiają jako pochodzące od najwyższej istoty. Starają się oni widzieć codzień wschód słońca i wychodzą z domów, a często nawet i za miasto dla powitania tej gwiazdy. Oprócz żywiołów czczą także i krowy.

Ażeby mi pokazać smętarz swego wyznania, zaprowadził mnie pan Manukje na wzgórze za miastem leżące i wskazał mi 8 metrów wysoki mur, mający około 20 metrów obwodu. W ogrodzeniu tém, urządzono olbrzymią trumnę przedzieloną na trzy części, a obok niej wykopany głęboki i obszerny dół. Ciała umarłych kładą w trumnę, mężczyzn w jeden oddział, kobiet w drugi, dzieci w trzeci, uwiązują ich łańcuchami i pozostawiają działaniu powietrza. Drapieżne ptastwo rzuca się chciwie na trupa i w krótce pożera ciało, pozostałe kości zaś zbierają i rzucają w dół. Skoro dół ten zostanie przepełniony, zamykają cmentarz i urządzają nowy.

Niektórzy majętni Parsiowie mają swoje własne groby, nad któremi rozciągają siatki druciane, dla ochronienia ciał od pożarcia.

Wyjąwszy ludzi, którzy wnoszą trupa na smętarz, nikomu tam nie wolno wejść, a nawet zajrzeć do środka. Ludzie ci czyli tragarze, uważani są za tak nieczystych, że są wyłączeni z towarzystwa i stanowią oddzielną kastę. Kto przypadkiem otrze się o takiego człowieka, obowiązany jest natychmiast spalić ubiór swój i wykąpać się.

Z równąż skrupulatnością jak do smętarzy, nie wpuszczają nikogo obcego do świątyń swych, a nawet nie pozwalają oglądać je z uwagą zewnątrz. Z opowiadania pana Manukje wiem, że świątynia jest wewnątrz zupełnie pusta i bez ozdób i że w środku jej w dużem żelaznem naczyniu, pali się drzewo różnego gatunku. Przy każdej świątyni znajduje się znaczna liczba ka-

(1) Tak nazywają części miast, zamieszkałe przez najubońszą klussę ludzi.

Według więc zakreślonego planu, Magazyn Mód stać się może pismem prawdziwie pożytecznem i pożądanem, szczególniej też dla pań i gospodyń zmuszonych dotąd uciekać się do podobnych publikacyi zagranicznych, które nie znając potrzeb naszego kraju, nie mogą tem samem wymaganiom jego odpowiadać.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L I A.

Londyn 18 sierpnia. P. Cobden przy uczcie dla niego w Rochester danej oświadczył, że Anglia nie powinna przyjąć udziału w kongresie, jeżeliby nie pozwolono Włochom uregulowania swych spraw bez interwencyi. O wyborach w Toskanii i Bolonii wspominał, oddając im wielkie pochwały; później mówił, że uzbrojenia Francyi wywołane są uzbrojeniami Anglii, które Amerykanie w śmiesznem wystawiają świetle. Po wszystkich już poniesionych wydatkach, kraj nie widzi dla siebie niebezpieczeństwa, a przygotowania jakie robi, chyba tylko mogą nań sprowadzić burzę, której się lęka. Lepiej byłoby zmniejszyć opłaty celne. W końcu p. Cobden wyjaśnia że dla tego nie przyjął miejsca w gabinecie, ponieważ nie podziela polityki lorda Palmerstona.

A U S T R Y A.

Wiedeń 18 sierpnia. Żołnierze którzy skutkiem ran odniesionych na wojnie, postradali rękę lub nogę, albo którym takowe do pracy stały się nie użyteczne, oprócz żołdu dla inwalidów po 10 krajcerów dziennie (8½ kop. sr.) otrzymują dodatek w roli (Aerarial-Zulage), którzy zaś utracili obie ręce i nogi, albo wzroku są pozbawieni, otrzymują dodatek roczny po 20 krajcarów dziennie. Słychać że mają w każdym okręgu urządzić szpital publiczny, na którego urządzenie gospodarze wiejscy i komornicy składkę opłacać mają. W jednym dotąd majątku rządowym, doświadczono wykonania tego przepisu. *(Schle. Ztg)*

B E L G I A.

Bruxella 19 sierpnia. Izba reprezentantów naradzała się nad projektem obwarowania Antwerpii, i zamknięcie narad nad tym przedmiotem odrzucone zostało większością głosów. Narady były bardzo żywe. *(Patrie.)*

Od trzech tygodni pisma zagraniczne donoszą o częstych przypadkach na kolejach żelaznych. W dniu 18 sierpnia wieczorem rozeszła się wiadomość w Bruksselli, że na pociągu spacerowym powracającym z Paryża, zdarzyło się jakieś nieszczęście. Tłumy ciekawych i niespokojnych zbiegły się do *stacyi południowej*. Około godziny 10tej wieczorem przybył pociąg. Dowiedziano się wtedy, że przypadek nie jest tak ważny jak rozgłoszono. A jednakże była znaczna liczba potłuczonych i kilku rannych. O to jest prawdziwa przyczyna tego wypadku: pociąg zatrzymał się z powodu małego zepsucia w lokomotywie gdy w tem usłyszano hasło oznajmiające, że drugi pociąg za nim nadciąga. Natychmiast konduktorowie zawołali: naprzód! naprzód! Maszynista usłuchał ich i to ocaliło oba pociągi od zupełnej zatraty. Bo gdy pierwszy pociąg oddalał się, drugi mógł zwolnić swój pęd, i zamiast okropnej katastrofy, nastąpił tylko mały przypadek. Kilka wagonów jest uszkodzonych, a osób zranionych i potłuczonych jest około 50, lecz nikt życia nie postradał ani też niebezpiecznie rannym nie został.

Nastręcza nam się uwaga, że przy telegrafie elektrycznym, uderzenie pociągu na pociąg jadący w tym samym kierunku, powinno być niepodobnem. Niechby tylko trzymano się tej zasady, że pociąg następny dopóty nie wyruszy ze stacyi *A* dopóki nie nadejdzie telegraficzne zawiadomienie że pociąg poprzedni już stacyą *B* opuścił. Tej zasady trzymają się u nas i dzięki Bogu nie było dotąd podobnego przypadku. Czyliżby więc na kolei między Paryżem a Bruksellą, tak pędził pociąg za pociągiem, że nie można zachować tak nawet krótkiej przerwy, jakiej potrzebuje przebiegnięcie do stacyi odległej najwięcej na wiorst 18?

F R A N C Y A.

16 sierpnia w Paryżu odbył się examen w cesarskiej szkole tureckiej, zostającej pod opieką ministra oświecenia. Na tym obrzędzie znajdował się i przewodniczył mu p. Mussurus poseł Porty w Londynie, znajdował się także p. Rouland minister oświecenia i wielu innych uczonych professorów. Pan Mussurus przypomniał młodym współziomkom jak bardzo powinni być wdzięczni Francyi, sułtanowi i światłym nauczycielom swoim. Po nim głos zabrał p. Agop sprawujący interessa Porty w Paryżu, udzielił zbawiennych rad uczniom i wskazał im do jak wzniosłego celu dążyć mają. Odbierając edukacyą w ognisku oświaty europejskiej, przyniosą do kraju owoce pracy swojej. Pavet de Curteille professor języka tureckiego w kollegium Francyi, ogłosił nazwiska uwieńczonych uczniów.

Dziennik *Patrie* który częstokroć z góry otrzymuje insynuacye o czem i jak ma pisać, donosi „że w Wiedniu zaczynają uważać, za rzecz nie tak łatwą jak z początku rozpowiadano, przywrócenie książąt włoskich. Ostatnie wiadomości z Florencyi, Parmy i Modeny, są bardzo niepomyślne. Korrespondencya *Havas* oznajmia że kilkanaście pułków wojska austryackiego otrzymało rozkaz pozostania w Wenecyi.“

Liczba osób wygnanych z Francyi, w skutku wypadków z 29 grudnia 1851 r wynosi 92, z tych największa część deputowanych, cztérech generałów i kilku literatów. Najznakomitsi między niemi są, gen. Changarnier i Bedeau; Lamoriciere już poprzednio uzyskał pozwolenie powrotu do Francyi: Victor Hugo, Edward Quinet, Louis Blanc. Leroux i t. d. Wszystkie dzienniki angielskie i francuzkie chwalą dekret amnestyi, który wygnańcom pozwolił wrócić do kraju. Lecz nie którzy z nich ogłosili w pismach angielskich, że z tego dobrodziejstwa korzystać nie chcą.

Powiadano że konferencye w Zürich odbywają się pod prezydencyą hr. Colloredo pełnomocnika austryackiego co mogłoby wydawać się dziwną rzeczą. Wieść ta jest mylna. Ponieważ dotąd narady toczyły się między dwiema stronami, a to z powodu dwóch oddzielnych traktatów dotyczących się Lombardyi, nie potrzeba za tem prezydującego i zbierają się raz u hr. Colloredo, drugi raz u p. de Bourquenay.

Uczyniliśmy wzmiankę o niespodzianem przybyciu floty angielskiej do Aleksandryi. Anglia usiłowała ukryć powody tego kroku; lecz wykazuje się, że wtenczas gdy uwaga całej Europy natężona była na wypadki włoskie, Anglia rozumiała, że to właśnie jest dogodna pora do owładnienia Egiptu. Rozjątrzała za tem sułtana przeciw wice-królowi Egiptu, a przekopanie między morza Suez, nastręczało jej do tego sposobność. Namówiono za tem sułtana do wyprawy morskiej, która łączyć się miała z przybyciem floty angielskiej do Aleksandryi. Anglia byłaby niespodzianie zdobyła Aleksandryą i Kair, pod pozorem wspierania władzy Sułtana, wprzódy, nimby Europa domyśleć się mogła o tym śmiałym zamiarze. Pokój w Villafranca zepsuł te plany. Podróż sułtana ograniczyła się na brzegach Rumelii, a flotta angielska po kilkodniowym pobyciu przed portem Aleksandryi wróciła z niczem. *(Nord)*

Paryż 18 sierpnia. Z prawdziwą zajadłością występuje *Siècle* przeciwko w. księciu Toskanii a szczególniej młodemu, jak gdyby się lękał żeby bezpośrednie zbliżenie się do cesarza Napoleona, nie było mu pomocnem do odzyskania swych praw. Dziennik ten powiada, że książę, który jakkolwiek daleko od ognia, miał udział w bitwach włoskich, będąc na stronie austryackiej, teraz przybył do Paryża, aby przytoczyć łagodzące okoliczności i zwycięzcę pod Solferino prosić o przebaczenie. Postępowanie takie łączy w sobie samochwalstwo nieprzyjacielskich uczuć przed klęską i zapowiada własną słabość po klęsce.„ Takiego znieważenia musiał się książę doczekać od dzienników rządowych. Jeżeli się nie mylimy, to właśnie krok jaki książę zrobił jest dowodem, że dla sprawy książąt Toskanii nie wiele pozostaje nadziei. Jest to niby krok rozpaczliwy w ostatniej potrzebie; zupełnie jak gdyby mu cesarz Franciszek Józef powiedział. „Nie mogę nic dla was zrobić, próbujcie szczęścia w Paryżu.“ Gdyby w Wiedniu byli przekonani, że przywrócenie książąt da się w jakibądź sposób uskutecznić, zapewne nie wystawiliby sprzymierzeńca i krewnego cesarkiego na takie poniżenie.

Najstarszy z biskupów francuzkich p. Mazenod biskup Marsylii ma zostać kardynałem. Od czasu śmierci kardynała Duponts, arcy biskupa Bourges, brakuje jednego francuzkiego kardynała. Dziś obiega pogłoska, że między marszałkami Niel i Canrobert miał być pojedynek, w którym ostatni miał zginąć. Marszałek Mac-Machon otrzyma główne dowództwo w Algierze. *(N. P. Ztg.)*

Fortyfikacye Antwerpii nie zadawalniają Cesarza Napoleona i wywołują manifestacyę znaczącą; coraz więcej mówią o zebraniu w Lille i okolicy armii z 60,000 ludzi, której dowództwo oddanem będzie marszałkowi Niel. Jeżeli ta wiadomość się sprawdzi, widocznie Cesarz Francuzów chce przyzwyczajać coraz więcej swą armiję do obozowego życia, do manewrów w wielkich massach. Oprócz bowiem obozów w Chalons, które mają być powiększone o cztery dywizye,

---

planów, z których zawsze jeden czuwa przy ogniu i podnieca go. Kobiety odwiedzają zwykle świątynie w innych godzinach jak mężczyzni i daleko rzadziej jak oni. Pobożny Parsi powinien modlić się cztery razy na dzień, po całej godzinie; nie potrzebuje jednakże za każdym razem iść do świątyni i może patrzyć na ogień, na ziemię, na wodę, lub też na powietrze. Komu cztery godziny dziennie wydaje się za długo, ten układa się z kapłanami, a ci udzielają mu dyspensę, rozumie się za pieniądze.

Parsiowie tak daleko posuwają cześć ognia, że nie oddają się żadnemu rzemiosłu do którego potrzeba ognia, nie używają broni palnej i nie gaszą świecy, ani też ognia na kuchni.

Indyanie nie mają ani niedzieli ani innych dni świątecznych w tygodniu; mają jednakże święta peryodyczne, które trwają po kilka dni. Widziałem jak obchodzili święto nowego roku, zwane *Warusze-Parupu*, dnia 11 kwietnia. Jest to rodzaj żartów zapustnych, których główną zabawą jest skrapiać się i mazać nawzajem farbą żółtą, brunatną i czerwoną i smarować sobie nią policzki i czoło. Huczna muzyka idzie na czele, a za nią tłoczy się mnóstwo wesołych, skacząc, śpiewając i śmiejąc się. Kobiety nie biorą udziału w takich w publicznych pochodach, (1) lecz natomiast zbierają się wieczorem, razem z mężczyznami po domach i tam dopiero bawią się wesoło, a nawet nie zawsze zupełnie przyzwoicie.

Tak zwanych *świąt męczenników* już teraz nie obchodzą z taką uroczystością jak niegdyś. Widziałam męczennika, do którego massy ludu zbiegały się dla oglądania go. Przez dwadzieścia trzy lat, nie zmieniając miejsca, trzymał on w wyprężonej ręce doniczkę z kwiatem. Po upływie tego czasu wzięto doniczkę, lecz ręka i ramię nie mogły zmienić pozycyi ponieważ muszkuły zdrętwiały; ramie było prawie zupełnie suche i obrzydliwie wyglądało.

Wyspa *Elephanta* leży o ośm mil morskich od Bombay. Składa się z wysokich gór, na które jednakże nie wchodziliśmy. Zwiedziliśmy tylko świątynie, leżące blisko punktu w którem wylądowaliśmy. Musiały jest być bardzo piękne kiedyś, lecz niestety są bardzo zniszczone. Gdy bowiem Portugalczycy zdobywali wyspę Bombay, uniesieni zapałem religijnym, ustawili działa i strzałami zburzyli świątynie pogan, czego im zapewne łatwiej było dokonać, a niżeli nawrócić bałwochwalcze narody.

Wyspa *Salsette*, także *wyspą tygrysią* zwana, łączy się z miastem Bombay za pomocą sztucznej gnobli szesnaście mil długiej. Piękność przyrody na tej wyspie, jest zachwycająca. Wyspa zdaje się mało zaludniona; powiadają także, że mało podróżnych ją zwiedzą, gdyż jest niebezpieczna z powodu ogromnej ilości nie tylko tygrysów, lecz i rojów pszczoł, które bez ustannie brzęczą w około świątyń i nie dają nikomu wnijść. Nam nie wydarzył się żaden wypadek, w kilka dni później jednakże, dwaj turyści jacyś, o mal że nie padli ofiarą złości pszczół. Jeden z nich uderzył bowiem laską w otwór w skale; raptem wyleciały z otworu tego roje pszczół, od których zaledwie zdołali uciec z pokąsanemi głowami, twarzami i rękami.

Klimat w Bombay daleko zdrowszy aniżeli w Kalkucie, i dzięki ciągłym słabym wiatrom wiejącym od morza, gorąco dość znośne.

23go kwietnia wsiadłam na mały parostatek i odpłynęłam z Bombay do *Bassory*.

Rozdział XVII.

Statek na którym jechałam był o sile czterdziestu koni; załoga składała się z 45 ludzi, a pasazerów było 124, samych prawie Persów, Mahometanów i Arabów. Pierwszych dni podróży naszej zachorowało siedmioro dzieci i ośmnaście kobiet na ospę. Troje dzieci i jedna kobieta umarła.

30go kwietnia zbliżyliśmy się do brzegów Arabii, wzdłuż których ciągnął się łańcuch nagich gór.

Nazajutrz, 31go kwietnia spostrzegliśmy na

(1) Na żadnych publicznych uroczystościach nie widać kobiet, wyjąwszy zupełnie bezwstydne.

Algieryi mają zebrać armię ewolucyjną, której dowództwo oddanem będzie marszałkowi Mac-Mahon. Jeżeli zresztą koncentracya w Lille przyjdzie do skutku, to połowa armii francuzkiej skupioną będzie przy wschodniej granicy francuzkiej.

PRUSSY.

Z wypadków w Zürich jakby z zwierciadła wyczytać można jakie jest położenie rzeczy we Włoszech, które ciąży najmocniej na Napoleonie III nawet po pokoju w Villafranca. Ma on bowiem obowiązki dla Sardynii i Włoch środkowych, i czyni im ciągłe przyrzeczenia. *Patrie* ponawia takowe objaśniając, że cesarz wprawdzie na powrót dynastyi wygnanych zezwolił, ale nie na przywrócenie ich przemocą. Porównajmy to z mową p. Ricasoli, którą zagaił otwarcie izb toskańskich, a z drugiej strony z przyjęciem jakiego doznał wielki książę Toskanii w Paryżu u cesarza, oraz że w towarzystwach dyplomatycznych sprawę całą nazwano płomieniem słomianym i tylko czekać należy aż się spali, wtenczas już nie będzie niebezpieczeństwa; dodajmy 80,000 Francuzów pozostałych we Włoszech dla czuwania nad tym ogniem żeby się nie rozszerzał, a tak uciąźliwych dla Turynu; a przyznamy że nie będą żałować mocarstwa neutralne, iż od razu na kongres nie przystały. (*Bres. Ztg.*)

WŁOCHY.

Turyn 14 sierpnia. Skutkiem opóźnienia się konferencyi Zürichskich, rząd nie mały ma kłopot z reprezentacyą narodową, musi bowiem odłożyć zwołanie izb, bo niepodobna przed niemi wystąpić bez gotowego rezultatu. W miarę jak opinia publiczna we Włoszech środkowych mówi za przyłączeniem księstw do Piemontu, odbieramy też uwiadomienia z Paryża, że gabinet Tuileries mocno postanowił dokonać przywrócenia książąt. Skazówką wyraźną jest wzmianka *Monitora* nazywającego Leopolda II i Ferdynanda IV wielkiemi książętami Toskanii. Tak więc przyrzeczenia Francyi jedno po drugiem nie spełniają się. Podobnie cesarz oświadczył p. Peruzzi, co też lord Russel w parlamencie zapewniał, że skoroby wybory w Toskanii odbyły się w porządku i spokojnie, Francya szanować będzie wolę narodu. Dodał wprawdzie iż byłoby dla Włoch korzystniej, gdyby dla dobra ogólnego porządku, Toskania i Modena przywróciły książąt. Teraz rzeczy do tego przyszły, iż ani wątpić można, że 50,000 Francuzów pozostających we Włoszech, zatrudni się przywróceniem porządku. (*Schle. Ztg.*)

Włochy środkowe chcą uorganizować armię, powiększyć ją do 50.000 ludzi. Armię sardyńską powiększają o 45,000 ludzi. Włochy w ten sposób miałyby 130 do 150,000 ludzi.

Pisma austryackie oskarżały gabinet króla Sardynii o podniecanie rozruchów we Włoszech. Jako odpowiedź na ten zarzut, ogłosił Monitor toskański notę p. Boncompagni, wówczas posła sardyńskiego przy dworze toskańskim, a potem kommissarza rządu, z dnia 24 kwietnia r. b. W tej nocie proponuje p. Boncompagni w imieniu króla sardyńskiego, zawarcie zaczepnego i odpornego przymierza, między Toskanią a Sardynią, dla obrony niepodległości Włoch. Gdyby tę propozycyą był przyjął W. książę Toskanii, rzeczy nie byłyby doszły do ostateczności, której zaradzić nie podobna.

Dziennik Rozpraw tak objaśnia nominacyą kardynała di Pietri, w miejsce kardynała Antonelli. „Dotąd prezydencya w radzie stanu należała do kardynała sekretarza stanu, który z tym urzędem łączył urząd prezydenta rady ministrów. Połączenie to wynikało z zasady, że kardynał sekretarz stanu jest namiestnikiem papieża do wszystkich czynności świeckich, tak, jak kardynał wikaryusz do wszystkiego co się dotycze władzy duchownej. Połączenie w jednej osobie tych dwóch czynności, dało powód do uzasadnionych zarzutów; albowiem naczelnik gabinetu poddawał pod roztrząsanie rady stanu, projekta praw albo urządzenia administracyi ogólnej, a potem obecnym był przy roztrząsaniu tych projektów i urządzeń i sam kierował rozprawami. Uważano że wpływ prezydującego mógł szkodzić niepodległości narad i dla tego to, papież mianował kardynała di Pietro prezydentem rady stanu, a kardynała Antonelli utrzymał na urzędzie prezydenta ministrów.

Turyn 15 sierpnia. Mowa naczelnika rządu tymczasowego w Toskanii, zrobiła tu bardzo dobre wrażenie. Godność jaką rząd zachował w tak trudnych okolicznościach, napawa przyjaciół przyłączenia narodowej niepodległości wielką nadzieją. Niestety! w towarzystwach świadomych zamiarów cesarza nie podnieca takowej. P. Ricassoli tylko połowę tego odkrył co cesarz Francuzów p. Peruzzi powiedział, bo tej ostrożności wymagała konieczność utrzymania porządku i spokojności. Wyjaśnienie stosunków dynastyi lotaryngskiej do Toskanii, zostało dobrze przyjęte. Wszakże ten dom samowolnie połączył się z sprawą austryacką i zamiast trzymać za swoim krajem, który chciał być włoskim, wystąpił przeciw niemu, a każda strona swoją poszła drogą. Trudno dokładniej i treściwiej skreślić stan rzeczy w księstwach. Fakt polityczny, przebijający w całym dokumencie i różniący go innych dokumentów, dowodzi że naród toskański dojrzał w cywilizacyi i godzien jest usamowolnienia, jeśliby dotychczasowe postępowanie nie przemawiało jeszcze dosyć wyraźnie za tem. Ale pomimo tego, niebezpieczeństwo nie minęło, a patryoci podwójnie się cieszą z przybycia Garibaldego do Liworno. Jak słyszeliśmy, generał udał się do Włoch środkowych porozumiawszy się wprzód z królem Wiktorem-Emanuelem. (*Schl. Ztg.*)

Turyn 17 sierpnia. Sardynia przygotowuje nową operacyę finansową. Zebrawszy na wojnę z podpisów publicznych 50 milionów franków, takąż summę otrzymawszy jak powiadają, sposobem zaliczenia od Francyi, już znowu bank turyński musiał rządowi 53 milionów zaliczyć. Skutkiem tego zaprowadzono kurs przymusowy na obligacye bankowe. Oprócz tego kazał rząd ściągnąć na swój rachunek pożyczkę przymusową, którą jeszcze Austrya rozpisała, a z której nie pobranych 45 milionów nie pozostawało, a teraz mają zamiar urządzić pożyczkę loteryjną na summę 100 milionów franków.

O położeniu rzeczy w Toskanii piszą z Paryża pod d. 17 b. m. że książę Toskanii przybył do cesarza Francuzów, aby go prosić o protekcyę, lecz Napoleon III miał mu powiedzieć: ce n'est pas ma faute, si votre Altesse combattait contre nous a Solferino. (Nie moja w tem wina że książę walczył przeciwko nam pod Solferino).

Garibaldi 14 b. m. przybył do Florencyi, gdzie w powozie otwartym odbył wjazd śród niezmiernej radości ludu. Udał się najprzód do pałacu starszych. (Palazzio Vecchio) rezydencyi wielkich książąt; z balkonu wezwał patryotów na ulicy zgromadzonych, żeby się spokojnie do domów rozeszli. Bezwątpienia, przybycie Garibaldego do Florencyi ma związek z utworzeniem ligi wojskowej, o której Ricassoli przy otworzeniu posiedzeń zgromadzenia narodowego toskańskiego wspomniał. Florencya odtąd stanie się ogniskiem całego poruszenia Włoch środkowych, i wątpić należy, ażeby się wielkiemu księciu udało powrócić. (*Bresl. Ztg.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Bruxella 20 sierpnia. Po wysłuchaniu reprezentantów Denaeyer, Dechamps i Vervoort, którzy wszyscy mówili za obwarowaniem Antwerpii, Izba na posiedzeniu dzisiejszym zatwierdziła ten projekt większością 57 głosów przeciw 42. Siedmiu reprezentantów wstrzymało się od głosowania.

Turyn 20 sierpnia. Liga obronna państw Włoch środkowych zawartą została. Książe Ercolani, delegowany z Legacyi, podpisał akt przystąpienia w Florencyi.

Bern 19 sierpnia. Wczoraj odbyła się znowu konferencya między pełnomocnikiem francuzkim i austryackim, z Paryża przybył Kurjer do gabinetu i nazad tegoż dnia powrócił. Przy uczcie danej na cześć urodzin cesarza Franciszka Józefa, u hr. Colloredo, p. Dubs wniósł zdrowie cesarza austryackiego, poczem hr. Colloredo wniósł toast za przyjaźń między Austryą i Szwajcaryą i za pomyślność miasta Zürich.

Turyn 19 sierpnia. Wczoraj kawaler Tarini wyjechał z Modeny do Parmy i Placencyi, aby objąć dyktaturę, którą mu za jednozgodnem głosowaniem municypalności ofiarowały. Kawaler Tarini ogłosił proklamacyą podnoszącą zapał narodu. Parma i Placencya były illuminowane.

Berlin 19 sierpnia. Spodziewają się tu przybycia posła od wielkiego księcia toskańskiego, który ma przywieść list uwiadamiający o zrzeczeniu się tronu Leopolda II i wstąpieniu na tron Ferdynanda IV.—Hr. Pourtalis odjechał do Paryża.

Wiedeń 18 sierpnia. Baron Bruck został nagle ze wsi przywołany.

Londyn 19 sierpnia. Wiadomość o amnestyi jaką cesarz Francuzów ogłosił, została tu bardzo dobrze przyjętą. Zapewniają że rząd królowej kazał z tego powodu oświadczyć ambasadzie francuzkiej powinszowanie.

Tarbes, 19 sierpnia. Cesarz dziś rano w obec ministra stanu zwiedził zakład stada koni, zakład remontów i ogród publiczny, cesarzowa zaś odwiedziła w tym czasie salę ochrony. Następnie oboje cesarstwo udali się do kościoła katedralnego, o drugiej zaś po południu wyjechali do Saint-Sauveur. Wszędzie okazywano im naj-

---

pięknych skałach małe wieżyczki i kilka fortów, następnie u wnijścia do pięknej zatoki, dużą warownię stojącą na wysokiej górze, i zarzuciliśmy kotwicę pod miastem *Mascate* położonem tuż za warownią. Miasto należy do jakiegoś arabskiego meczetu, i jest silnie ufortyfikowane. Jeden z największych fortów otaczających miasto, przypomina smutne zdarzenie: w tem samem miejscu stał bowiem niegdyś klasztor mnichów portugalskich; przed dwustu laty Arabowie napadli nań w nocy, wymordowali wszystkich mnichów, a klasztor spalili.

Domy miasta stawiane z kamienia, z małemi oknami i płaskiemi dachami. Pałac panującego księcia i pałac gubernatora, różnią się od innych domów tem, że są daleko większe. Niektóre ulice tak są wązkie, że tylko dwie osoby mogą obok siebie przejść. Bazar urządzony po turecku. Mascate leży w Kolle pomiędzy wysokiemi skałami; daleko w około nie widać zieloności. Gorąco nieznośne, dochodzi do 41 stopni na słońcu. Z Europejczyków nikt tu nie mieszka, ponieważ klimat jest zabijający. Kobiety w Mascate noszą na ulicy maski z niebieskiej materyi, tak urządzone że nie dotykają twarzy. Wszystkie kobiety które widziałam, były brzydkie; mężczyzni także nie tacy przystojni, jakiemi są po większej części Arabowie.

3go maja, przypłynąwszy blisko wyspy *Ormus*, weszliśmy do *Odnogi Perskiej*. Góry tej wyspy zawierają bogate kopalnie soli. Wieczorem tego dnia zarzuciliśmy kotwicę pod miasteczkiem *Bandr-Abas*.

Miasteczko leży obok nizkich piaszczystych wzgórz i skał; i tu jeszcze wszystko suche, nagie i nieurodzajne; dopiero dalej w dolinie widać kilka palm.

Odradzono mi zwiedzać kraj ten w ubraniu europejskiem; mówiono, że Persowie nie są tak dobroduszni jak Indyanie i że w okolicach tych zjawienie się Europejki jest rzeczą tak nadzwyczajną, że mogliby mnie przyjąć kamieniami. Szczęściem znalazł się na statku młody człowiek ubrany po persku, który mówił doskonale po persku i po angielsku. Uprosiłam go żeby mnie wziął z sobą na ląd. Poprowadził mnie do bazaru i przechodził ze mną przez kilkanaście ulic; wprawdzie pospólstwo zbiegło się było ze wszystkich stron i wytrzeszczało na mnie oczy, lecz nie okazywało najmniejszej chęci do wyrządzenia mi jakiejkolwiek zniewagi.

Domy małe, stawiane w guście wschodnim; ulice wązkie, brudne, puste.

Persów łatwo odróżnić od Arabów; są oni wyższego wzrostu i silniej zbudowani, kolor ciała mają bielszy, rysy twarzy grube i wyraziste. Ubiór ich podobny do ubrania Mahometanów.

W Bandz-Abas wzięliśmy łódź dla przepłynięcia cieśniny *Kishm*, i w południe odpłynęliśmy. Wyspa *Kishm* tworzy obszerną równinę, zasianą nędznemi gaikami. W jednym z największych punktów cieśniny stoi piękny fort *Lufth*. Przed piętnastu laty był on jeszcze główną siedzibą korsarzy perskich. Anglicy stoczywszy z nimi na morzu zaciętą walkę, zabili im do tysiąca ludzi, wzięli wielu w niewolę, a resztę rozproszyli, tak że odtąd spokojność kraju nie była już więcej naruszoną.

25go maja wypłynęliśmy z cieśniny i w trzy dni później, zarzuciliśmy kotwicę pod *Buszire*. Miasto leży na płaszczyźnie o 6 mil od łańcucha gór, których najwyższy szczyt, zwany *Hormucz* u Persian, a *Halalu* u Anglików, wznosi się na 1800 metrów nad powierzchnią morza. Miasto ma 15,000 mieszkańców i najlepszy port w całej Persyi. Ulice tak są wązkie, że z okna jednego domu można przestąpić prawie w okno domu przeciwległego.

Kobiety tak osłaniają twarze, że nie pojmuję jak mogą widzieć drogę którą idą. Noszą kolczyki u nosa i ciężkie obrączki u rąk i u nóg. Mężczyźni chodzą wszyscy uzbrojeni; nawet w domu noszą za pasem sztylet lub nóż, wychodząc zaś na ulicę zatykają parę pistoletów.

Miałem zamiar zwiedzić ruiny *Persepolis* i puścić się lądem do *Sziras, Ispahanu, Teheranu* i t. d.; lecz z powodu wybuchłych w okolicach tych rozruchów, zmuszoną byłam zmienić plan mój i udać się tymczasem do *Bagdadu*.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

i żywszą sympatyę poświęcenie. Przed odjazdem z Tarbes, cesarz wręczył ministrowi stanu 10,000 fr., aby je między główniejsze instytuta dobroczynne rozdzielić. *(Wien. Ztg. Sch. Ztg. Nord).*

Korrespondencya Kroniki.

Z nad Wieprza.

Za panowania nieszczęśliwego króla Jana Kazimierza, hufce zaporożców podniosły głowę za przewództwem Bogdana Chmielnickiego hetmana kozaków, który łącznie z niemi wstrząsnąwszy posadą rzeczypospolitej, podług świadectwa dziejopisarzy umarł dnia 15 sierpnia 1657 r. w Czehrynie stolicy Ukrainy. Że zwłoki jego pochowano we wsi Sobotówce, której zabór przez Czaplińskiego wywołał nieszczęśliwą wojnę domową, że mowę pogrzebową przy zwłokach miał w języku polskim Zorka sekretarz jego, że pogrzebnemu orszakowi towarzył poseł rzeczypospolitej, że te zwłoki znajdujące się w Sobotówce miał wyrzucić na urąganie się Stefan Czarniecki (?) zająwszy pomienioną wioskę: tak opowiada historyk Bogdana Chmielnickiego Tymczasem, jak w Zamościu tak i w okolicy podanie niesie, że Chmielnicki spoczywa pod Zamościem. A ponieważ tysiące ust powtarza tę opowieść, przeto dla dowiedzenia się prawdy zajrzałem do akt OO. Bazylijanów Zamojskich, w których znalazłem dowód, że Bogdan Chmielnicki spoczywa na przeciw bramy Lubelskiej pod wsią Hyrzą, [1]) któremu kozacy usypawszy mogiłę z ziemi naniesionej czapkami, postawili krzyż kamienny dnia 26 maja 1657 r. Pogrzeb odprawiony był przez OO. Bazylijanów, na który zebrało się około 40,000 kozaków. Mogiła w tem miejscu usypana, w którem miał swój namiot podczas oblężenia Zamościa w 1648 r. Na kamiennym krzyżu napis był następujący:

Tut poczywajet krasny woin Bogdan Chmielnicki.

Wełykoj buławy bonczuka i churohwy polskiej hetman.

Sytyi sławy kozackoj, wożdchranytel i niepokołebymyi husudar.

Takie jest świadectwo miejscowych akt. Pytanie tedy zachodzi, jak rozwiązać ten węzeł gordyjski? Którym świadectwom dać wiarę, aby wiedzieć gdzie Chmielnicki spoczywa? Kriterium przemawia za faktem dokonanym pod Zamościem, który musi być autentycznym, bo nie masz żadnej przyczyny, aby fałsze autor ówczesny spisywał, który nawet w celu usunięcia wszelkiej wątpliwości, odsyła się do pamiętników Bazylego Rudomicza rektora akademii Zamojskiej. [2]) Może zajść myłka w cyfrach, i jest rzeczywiście anachronizm, ale czyż to może odjąć wiarogodność faktowi, gdy inne okoliczności za nim przemawiają? Tradycya okolicy, świadectwo akt OO. Bazylijanów, odesłanie się do pamiętników Rudomicza i napis zdjęty z krzyża, są dostateczną rękojmią do uwierzenia. Dlaczegoby jednak zmieniono wolę hetmańską i przeniesiono zwłoki jego aż pod Zamość, chociaż to musiało się stać z wiedzą rzeczypospolitej, gdy XX. Bazylijanie mieszkający w twierdzy, obrzęd pogrzebowy odprawili? Nie łatwa odpowiedź, a jednak, gdybyśmy temu zaprzeczyli, to rzadko z przeszłości dowiedzielibyśmy się prawdy, opierając się na aktach. Zwracając tedy uwagę historyografów na powyższe spostrzeżenie, nie mam zamiaru wbrew opinij publicznej występować i wyrokować jak z trojnogę, że hetman kozaków spoczywa pod Zamościem, bo będąc za słabym w dziejach narodowych i dalekim od księżnic, niepodobieństwem czuję wyjaśnienie. Donoszę tylko czytelnikom Kroniki o istniejących aktach świadczących o tem. Taki jest cel mój.

Zwiedzając kollegiatę Zamojską i o niej słów kilka powiem. Kollegiata, pyszna to świątynia pańska. Pod względem architektury, obszerności i bogactwa, niewątpliwie do pierwszych należy w Lubelskiem. Spodziewałem się w niej napotkać posąg albo przynajmniej popiersie założyciela miasta, przyjaciela króla Stefana, lecz tego skromny tylko nagrobek zdobi, z godłami urzędowania a w środku napis:

Hic situs est
Joannes Zamojski
Obiit MDCV die VIII Junii.

Prawda że czyny głośniej przemawiają jak kamienie, ale to nas nie może uwolnić od uczczenia pamięci męża, posągiem, który na najwyższy szczebel wzniósł sławę narodową, zwłaszcza w miejscu, któremu pierwsze rzucił fundamenta, a w późniejszych czasach ważną odgrywającem rolę, pod względem cywilizacyi i strategiki krajowej. W kollegiacie, pomijając wiele innych przedmiotów zasługujących na uwagę, znajduje się koszula króla Michała, którą miał na sobie podczas koronacyi; wizerunek Zbawiciela ukrzyżowanego z kości słoniowej, rozpięty na krzyżu hebanowym, prawdziwe arcydzieło sztuki rzeźbiarskiej, dar nie wyśledzonej dotąd osoby. Lecz przedewszystkiem, zwraca uwagę obraz Zwiastowania NMP. szkoły florenckiej Carlo Dolce. Jakkiej wiary, ile natchnień świętych wymagał tak wzniosły przedmiot, aby mógł być pochwycony na płótno! Postać anioła, wyraźnie maluje niebiańskiego wysłańca do córy ludzkiej, zajętej modlitwą i zwiastujący jej że zostanie Bogarodzicą. Wyraz twarzy w tych osobach prawdziwie boski! Natchnienia święte zstępują na widza! Wyznać można śmiało, iż jakkolwiek uczeń Jakóba Vigneli zajmuje drugorzędne stanowisko między artystami europejskimi, to obraz Zwiastowania znajdujący się w Kollegiacie Zamojskiej, należy do najszczytniejszych jego utworów.

Gdym był zajęty obrazem i unosił się nad nim, znagła obił się o uszy moje melodyjny śpiew, z akompaniamentem skrzypców i organu. Co to ma znaczyć w tej porze? a była godzina 7 wieczorem: zapytałem usłużnego zakrystyana. „To Pani Nolte, Pan Schöft muzyk i malutki Konstanty Nolte, syn kapitana iżenijerów, pozostali jeszcze bo inni panowie wyszli i robią próbę Mszy św. którą grać będą podczas summy celebrowanej przez ks. Biskupa w uroczystość Wniebowzięcia NMP. kłaniając mi się grzecznie odpowiedział. A gdy ks. Biskup będzie się instalował, czy będą grać? zapytałem znowuż. „Tak panie grać będą!“ i ciągnął dalej „My wszyscy mocno uradowani jesteśmy, że JW. Biskup został naszym Infułatem, każdy więc czem może to stara się przyczynić do chwały Pana Boga, a szególniej pani Nolte, która teraz śpiewa. Ona zachęca, prosi tych którzy umieją grać, aby nie żałowali swojej fatygi i dzięki Bogu znajduje wielu sobie posłuznych“. Szczęśliwy pasterz pomyślałem sobie, że ma parafian poświęcających swe pracę na chwałę Bożą. Szczęśliwi parafianie że mają tak zacnego Pasterza! Nieznani, nieznanemu przebaczcie, za wymienienie waszych nazwisk; bo praca i talent skierowane ku czci Najwyższemu nie mogo nie być objawione światu—i światu materyalnemu, co wyznać z boleścią przychodzi. Żałowałem, że interesa nie pozwolą mi znajdować się na uroczystości w dniu 15 sierpnia, lecz jeżeli Wszechmocny pozwoli, pośpieszę na dzień 8 września w którym ma odbyć instalacyą Najdostojniejszy Biskup Sufragan Lubelski, ks. Baranowski, na Dziekana Infułata Kollegiaty Zamojskiej, aby szanownych czytelników uwiadomić, o tym fakcie tak ważnym dla hierarchii kościoła, mieszkańców Zamościa i okolicy.

Jak wszelka rzeka, aby mogła unieść na swym grzbiecie bogactwo narodu, przyjmuje rzeki i strumienia: tak też szanowna redakcya niech zechce przyjąć to pismo. Spostrzeżenie moje historyczne, oparte na aktach, może zwróci uwagę dziejopisarzy; nie możc ono przepaść w zapomnieniu jak wiatr na stepie, jeżeli szanowna redakcya nie odmówi mu gościnności w kolumnach swojego pisma.

M. S.

[1]) Wieś Hyrza leży w odległości 3 werst od twierdzy, na północ.

[2]) Bazyli Rudomicz był Rektorem Akademii Zamojskiej w 1656, 57, 60 i 68 r. zarazem assesorem Trybunału Zamojskiego i rajcą miejskim. Jego pamiętniki o ile mogę sądzić, dotąd drukiem nieogłoszone, są gdzieś w archiwum Ordynackiém. Należałoby je odszukać, bo wiele rzeczy dotąd nie znanych mogłyby nam ogłosić.

Rozmaitości.

— Dnia 8 sierpnia odbyła się się wielka uczta na słynnym okręcie Great Eastern. Z powodu zupełnego ukończenia tego olbrzyma żeglugi. Pozostają bowiem tylko do dopełnienia drobiazgi t. j. trzeba kilka lin na miejsce pozaciągać i kilka kajut wykończyć. Ale co tylko potrzebne już na pokładzie się znajduje i kawałka liny nie brakuje i po nic na ląd iśdź nie potrzeba. Malowanie świetne na wszystkie strony blask rozpościera. Dwadzieścia łodzi na swem miejscu zawieszonych, zgoła wszystko najzupełniej przyrządzono. W umieszczeniu machin daje się spostrzegać to samo wykończenie, taka sama doskonałość i czystość, jak we wszystkiem innem. Metal wypolerowany *odbija promienie światła,* lśni się w świetle, sztuki miedziane połyskują jak złote obrączki. Salony biało malowane i złotem, bogatemi ozdobione są obiciami i zwierciadłami, kuchnie i inne miejsca dla służby jak najdoskonalej urządzone. Lodownia na 100 beczek, znajduje. się w głębi okrętu. Są obszerne magazyny na wielkie zapasy, i piwnice. Najważniejszym wypadkiem dnia była próba machin. Osoby najwyższej sfery społecznej przybyły z różnych stron, na to widowisko. Margrabia Westminster, hr. Shrewsbury, lord Churston, hr. Ellesmore, lord Stanley byli obecnymi. Członków parlamentu tak wielka była liczba, jak na posiedzeniu izb.

O wpół do drugiej, machiny w ruch wprawiono, ale ponieważ okręt był na kotwicy, przeto nie można było pójść prędko, robiono sześć obrotów na minutę. Słaba ta prędkość, gdy każdy obrót 10 sekund zabierał, była dostatecznym na zbytnie poruszenie wód Tamizy, i na tak silne wyciągnienie lin kotwicy, że gdyby nie poruszono szrub w kierunku przeciwnym, niezawodnie ogromna kotwica Troncan byłaby musiała uledz wyrwaniu. Po takiej próbie, z której machiny wyszły zwycięzko, udano się do sali gdzie wielką, kosztowną i zbytkową przygotowano ucztę. Różne wnoszono toasty: między innemi, lord Stanley, za pomyślność Great Eastern, Robiono alluzye humorystyczne do rozmiarów statku, *„ma wysłać reprezentanta do Parlamentu“* wyrażono nadzieję, że Great Eastern *będzie rozwiązywał kwestyą wschodnią.* Ostatni był toast na podziękowanie gentlemenom, których energja i wytrwałość doprowadziły do końca to ogromne przedsiewzięcie, mianowicie, pp. Brunel i Scott Russel inżenierowi i bu downiczemn tego okrętu.

(Globe.)

* * *

Słynny kompozytor i artysta muzyczny Franciszek Liszt wydał dzieło o Muzyce cygańskiej w Węgrzech, w którem dowodzi że muzyka cygańska i muzyka narodowa węgierska są jedną i tą samą, a za tem że właściwej muzyki węgierskiej narodowej nie ma. Takiem oświadczeniem wywołał na siebie okropną burzę wszystkich dzienników i pism węgierskich, pozbawił się wszelkiej popularności jaką dotychczas miał w Węgrzech.

Główna Kassa Oszczędności. — W tygodniu upłynionym do dnia 9 (21) sierpnia włącznie, wydano książeczek nowych 73 na które, tudzież na dawniejsze w 427 wnioskach złożono rub, sr. 8,983 kop. 50. Na żądanie 132 uczestnikom wypłacono rub. sr. 5912 kop. $14\frac{1}{2}$ (prócz procentu za rok bieżący rub. sr. 68 kop. 89 i umorzono książeczek oszczędności 51. Przeto uczestników 14326 posiada kapitał rub. sr. 753,346 kop. $32\frac{1}{2}$.

Warszawa d. 9 (21) sierpnia r. 1859.

Wiadomości bibliograficzne.

TEATR ROZMAITOŚCI Jutro. *Zięć p. Pairier. — Aktorka.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 11 (23) Sierpnia 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*